ZIEMOMYSŁ

PISMO CZASOWE DLA DZIECI.

N^RO. 4.

DNIA 28 LUTEGO 1830 ROKU.

WSPOMNIENIA NARODOWE.

OKOLICE WARSZAWY.

(Z podróży po Polszcze.)

Jak pod względem spaniałości kościołów i drogich pamiątek narodowych, Warszawa jest niższą od Krakowa; tak równie i jéj okolice muszą ustąpić piérwszeństwa okolicom starożytnéj Jagiellonów stolicy. Chociaż jednak pozbawione są tych cudów

natury, jakie widzimy w Pieskowéj Skale, Grodzisku, Ojcowie, Wieliczce; można wyrzec, że po okolicach Krakowa, nie ma cała Polska w tak małym zakresie ziemi zebranych tylu piękności, ile ich znajdujemy w powabnych okolicach Warszawy.

Udając się z tego miasta najspanialszą ulicą *Nowego światu*, zastanawia naprzód uwagę kościoł S. Aleksandra, na pamiątkę piérwszego wjazdu Wskrzesiciela naszéj ojczyzny ALEKSANDRA I. wzniesiony. Wdzięczni i wierni zawsze swoim królom Polacy, chcąc uczcić piérwszy wjazd swojego wybawcy, mieli wznieść bramę trjumfalną na wieczną pamięć dnia tego. Nie przyjął ofiary spaniałomyślny Monarcha i zamiast trjumfalnéj bramy, założono kościoł S. Aleksandra.

Aleje, czyli szpaler lip za Augusta III. sadzony, prowadzi do Ujazdowa i Łazienek królewskich.

Ujazdów.

Ów to zamek zawołany,
Mieścił Zygmunty, Stefany!
Ig: Krasicki.

Ujazdów czyli jak przedtém nazywano Jazdów w dawnych czasach zamek obronny i pomieszkanie książąt Mazowieckich, pamiętny jest wielu wypadkami w dziejach naszych. Tu bowiem roku 1261 Mendog książe Litewski napadłszy na Mazowsze i kraj ten ogniem i mieczem spustoszywszy, książąt Ziemowita I. ojca i Konrada syna pojmał, z których piérwszy przez Szwarona dowódzcę Rusinów ściętym

został, a Konrad dopiéro za daniem znacznego okupu wolność odzyskał.

Późniéj w tém samém miejscu był pałac spaniały przez Zygmunta I, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Władysława IV. zamieszkiwany. Ujazdów był także ulubionym mieszkaniem Jana Kazimirza, a r. 1683 Rzeczpospolita darowała go Stanisławowi Lubomirskiemu, który wybudował pałac ozdobny, przerobiony późniéj na koszary, a dziś na wielki lazaret wojskowy.

Łazienki.

Łazienki, pałac w bliskości brzegów Wisły, wśród przyjemnego gaju, nad przeźroczystym kanałem położony, był od Stan: Lubomirskiego het. w. kor: zbudowany. Stanisław Poniatowski obrawszy Łazienki za mieszka-

nie letnie i nabywszy je od następców Lubomirskiego, przekształcił ten pałac i znacznie go przyozdobił; a r. 1788 posąg Jana III. uroczyście na moście Łazienkowskim naprzeciw pałacu wystawił. Posąg ten wyobraża Oswobodziciela Wiednia w stroju Rzymskim, na dzielnym koniu, stąpającym po zwyciężonych Turkach. Bohatér w prawéj ręce trzyma buławę, lewą wstrzymuje zapęd rumaka.

Piękna budowla pałacu, w guście Włoskim, zawiéra wewnątrz sale godne widzenia. Spaniała sala balowa mieści w sobie posągi z marmuru białego kolosalnéj wielkości. Sala Salomonową zwana, ozdobiona jest historycznemi obrazami pędzla Bacciarellego wyrażającemi dzieje króla Salomona; w jéj rotundzie środkowéj jaśnieją celniejsi królowie

Polscy z marmuru Kanarijskiego, jakoto: Kazimirz W, Zygmunt I, Stefan Batory i Jan Sobieski. Liczne posągi zdobią ten pałac w około. Są przy nim dwa teatra, jeden zimowy, drugi letni. Ostatni, w kształcie dawnego amfiteatru pzbudowany, ozdobiony jest u szczytu posągami celniejszych mistrzów dramatycznéj sztuki. Dziki gaik otaczający to miejsce, służy za najprzyjemniejszą przechadzkę mieszkańcom Warszawy.

Belweder.

Jestto pałac spaniały i ogród obszerny graniczący z Łazienkami; mieszkanie N. Cesarzewicza W. Ks. Konstantego naczelnego wodza wójsk Polskich.

Mokotów (mon coteau).

Przez Izabellę z Czartoryskich Lubomirską założony, zajmuje pięknością

pałacyku, ogrodu i dzikich przechadzek.

Czerniaków.

Ta wieś leży w nader przyjemném położeniu. Ma kościół z klasztorem XX. Bernardynów który na cześć S Bonifacego w wieku XVII. wystawił Stanisław Lubomirski marszałek wielki kor: mając sobie darowane ciało tegoż świętego od papieża Innocentego XII. Kościół Czerniakowski sławny jest odpustami na S. Bonifacy, gdzie nie tylko licznie schodzą się pobożni z Warszawy, ale nawet i z dalekich okolic.

Gucin.

We wsi Służewie pięknym kościołem ozdobionéj, Stan: hr. Potocki założył gustowny ogród który Guci-

nem nazwał. Wiele tu jest napisów pamiątce samego hr. Potockiego i Ignacego brata jego poświęconych. Między innemi na ścianie skromnego domku znajduje się następujący napis:

»Założyciel Gucina do następców »MDCCCXXI.»

»Bój się Boga, szanuj starszych, »kochaj bliźniego, umiarkowany w »szczęściu, nie rozpaczaj w przygo- »dzie, a szczęśliwy, ile człowiekowi »jest wolno, spoglądać będziesz spo- »kojném okiem na to przejście z życia »do wieczności.»

Na pomniku marmurowym:

»Stanisławowi Kostce Potockiemu, »prezesowi senatu królestwa Polskie- »go, w miejscu założoném i ozdobio- »ném przez niego, gdzie w długich i »ciężkich cierpieniach lubił używać

„pociechy i ulgi, Aleksandra z książ-
„żąt Lubomirskich Potocka małżonka
„wzniosła tę pamiątkę wdzięczności
„za spędzone z nim lat XLV. w słod-
„kiém i szczęśliwém pożyciu.

Obok na ławce kamiennéj:

„Cnota, zasługa, cierpienia i czyny
„dla kraju, miłość przyjaciół i obo-
„wiązanych byłyby znikomemi jak ży-
„cie gdyby się granicami jego zamy-
„kały. Lecz zgon jest początkiem
„żywota, tam idą za wami Ignacy i
„Stanisławie Potoccy wdzięczność ro-
„daków, śluby przyjaciół i obowiąza-
„nych, bo to tylko po stracie waszéj
„rzetelnie pocieszać zdoła.»

Ursynów.

Ursynów dawniéj zwany Roskosz, pałacyk i ogród przez księżną Lubo-

mirską założony. Ursynowem przezwał go teraźniejszy dziedzic Julian Ursyn Niemcewicz, jeden z piérwszych naszych pisarzy. Tu, często opuszczając miejskie zabawy, słodyczy ziemiańskiego życia kosztuje. Za lat kilkadziesiąt, pomyślałem razem z autorką *Rozrywek dla dzieci*, patrząc na tę miłą zagrodę, będzie jeszcze Polak każdy z rozrzewnieniem ten lasek, ten domek odwiedzał. Będzie tu matka przyprowadzała swe dziecii powié im z uczuciem: »Patrzcie, tu przebywał ten którego *śpiéwy* z taką przyjemnością miły wasz głos powtarza! a chcąc uczcić jego pamięć, może sama usiadłszy pod któróm drzewem, dumę o *Żółkiewskim* zanuci.»

Królikarnia.

Odznacza się pałacem ozdobnéj architektury z kopułą dającą piękny widok

na Willanów i Łazienki. Otacza go ogród użyczający przyjemnéj przechadzki. Blisko są piękne ogrody w Natolinie i w Pulkowie, jako też we Włochach, które królowom naszym z zagranicznych tronów rodzinną ich ziemię przypominać miały.

Willanów.

Willanów wieś z kościołem i pałacem, przez Jana III. Sobieskiego wybudowaném, mająca spaniały ogród, o milę jest od Warszawy położona. Może się śmiało policzyć do najpiękniejszych mieszkań wiejskich w Europie. Roku 1686. zaczęto w Willanowie budować pałac królewski, na którego wystawienie cegłę, głazy i kamienie znosiły ręce jeńców Tureckich. Tu zakończył życie Jan III. d. 26 Czerwca

1696. Drzewa pod których cieniem wielki bohatér spoczywał, jeszcze nam dotąd troskliwa ręka dochowała.

Król Jan ciągle przebywał w podróżach, lecz najmilsze mu było mieszkanie w Willanowie, równie jak Janowi Kazimirzowi w Ujazdowie i w Nieporęcie. Po śmierci Sobieskiego, syn jego królewicz Jakób przedał Willanów kasztelanowéj Krakowskiéj, po któréj dostał się jéj córce księżnie Czartoryskiéj, późniéj przeszedł w dom Potockich w którym dotąd zostaje.

Przy kościele widzieć się daje nagrobek Ign: Potockiego, marszałka w. kor:, męża naukami, gorliwością i poświęceniem się dla sprawy ojczyzny wsławionego, który w poselstwie do Napoleona życia dokonał r. 1809.

W pałacu Willanowskim są piękne

salony, pełne osobliwości i ozdób komnaty. Znajdują się w nim cztéry pokoje Chińskie, w których wszelkie sprzęty aż do szczegółowych drobnostek są z Chin sprowadzane. Bogata galerja obrazów, pędzla najsławniejszych malarzy.

W zamożnéj bibliotece zajmują Polaka rękopisma starożytne i własnoręczne Stanisława Potockiego, niektóre osobliwości Polskie, jakiemi są: taca Zygmunta Augusta, pałasz Zygmunta III, bułat Turecki i szabla Jana III, którą gromił nieprzyjaciół wiary świętéj i kraju.

Pokoje wsławionego króla Sobieskiego, szczególniéj uwagę i ciekawość ściągają. Są one okryte aksamitem zielonym, niebieskim, karmazynowym, lub morą zieloną z brzegami aksami-

tnemi. Zdobią je liczné obrazy królów Polskich, znakomitych mężów w ojczyźnie, i całéj rodziny Sobieskich która zupełnie wygasła. Zachowano tu wszelkie sprzęty służące niegdyś Janowi III; jego łóżko, stoły, krzesła, bióro czarne perłową macicą wysadzane, szafę hebanową, w któréj są jeszcze rogi myśliwskie i kielichy herbowne, niegdyś własnością wielkiego bohatéra będące.

W ogrodzie obok pałacu, znajduje się pomnik narodowy, poświęcony poległym na polach Raszyńskich.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

MAZURKI.

Widzisz króla na tym głazie,
Co krzyż z mieczem wznosi śmiało,
Po naszym Zygmuncie Wazie,
To jedynie nam zostało.

Stronił Zygmunt od Krakowa
I zamieszkał wśród Warszawy;
Odtąd w kraju postać nowa,
Gdy tron przeniósł z grodu sławy.

Od Krakowa ku nam spieszy
Król i rada i hetmany,
Każdy biegnie konny, pieszy,
I w Mazowszu wita pany.

Miały wiele słusznéj chwały,
Nasze czasy Zygmuntowe,

Wodzów orszak okazały,
Skarga słynął przez wymowę.

Już Władysław syn królewski
Wzrósł nad Donem i nad Dźwiną;
Gdzie Chodkiewicz i Żółkiewski,
Uczył go czém króle słyną.

Ale losy nieszczęśliwe,
Wiodły do grobu Polaków,
Stały się dla nas straszliwe,
Zawzięte roty Kozaków.

Doznaliśmy niebios kary,
Za czasów Jana Kaźmirza,
Za Chmielnickim są Tatary,
Z Radziejowskim Szwed w kraj zmiérza.

Oręż tylko Czarnieckiego,
Jak piorunu blask uderzał,

On to Szweda nam strasznego,
Wszędzie wstrzymał, gdzie zamierzał.

Po tych bojach z najezdcami,
Żyskał kraje król stracone,
Lecz znękany nieszczęściami,
W ręce ludu zdał koronę.

Sieciński poseł z Upita,
Pierwszém *veto* Polszcze szkodzi;
Odtąd-to Rzeczpospolita,
Już upadek swój wywodzi.

Już téż odtąd coraz gorzéj,
Jędza zguby nas szarpała,
Lecz najbardziéj los się sroży,
Królem czyniąc nam Michała.

Po nim śmiało berło sięga,
Mężna ręka króla Jana,

Przez którą Turków potęga,
Tak przeważnie pokonana.

Sród radości i okrzyków,
Wszedł do Wiednia Jan z hetmany,
Wówczas piérwszy z wojowników,
On ocalił Chrześcijany.

Lecz znów za Sasa Augusta,
Kufel tylko i rozpusta,
Mówiono: za króla Sasa,
Jédz, pij, a popuszczaj pasa.

Jeszcze nieco nam wróżyła,
Zacna Leszczyńskich rodzina,
Za nią wkrótce już wybiła,
Zguby ostatnia godzina.

I Sas drugi źle pauuje,
My przytém w duchu zepsuci,

Szwed Czarneckich nie znajduje;
Naród sam się z sobą kłóci.

Wkrótce staje ów Konarski,
I tłum prawa w jedno zbiéra,
Z nim duch naszéj młodzi dziarskiéj,
Hydrze *veto* zęby ściéra.

Poniatowski król uczony,
Jeszcze Arkę chciał naprawić,
Lecz już zewsząd przygnębiony,
Nie mógł burzy czoła stawić.

Stanął świetny orszak ludzi,
Naruszewicz i Krasicki,
Małachowski ducha budzi,
Zbiór praw wydaje Trębicki.

Lecz już trudna była rada,
Nierząd stawał na przeszkodzie;
Łatwo potęga upada,
Gdy nie ma zgody w narodzie.

HISTORJA NATURALNA.

O WIELORYBACH.

Zadziwiający swoim ogromem wieloryb jest największém na kuli ziemskiéj stworzeniem. Żyje w wodzie i podobny jest do ryby; dla tego więc dawniéj uznawano go za rybę jak samo nazwisko okazuje. Gdy jednak oddycha płucami, ma krew ciepłą a piérwszém jego pożywieniem jest mléko które ssie z piersi matki swojéj, słusznie policzyć go można do takich źwiérząt jakiémi są: słonie, małpy, niedźwiedzie, psy, koty, wydry, wiewiórki, wszystkie bydlęta i t. p., a które ogólnie *źwiérzętami ssącemi* nazwano.

Różne są gatunki wielorybów, największym jednak jest *wieloryb właściwy*. Ogromna głowa tego źwiérzęcia trzecią część jego ciała zajmuje.

Najciekawszą osobliwością jaką natura wieloryby opatrzyła, są dwa obszerne otwory po obu stronach ich głowy znajdujące się, które im służą razem i do oddechu i do wyrzucania téj wody którą paszczą razem z pokarmem połykają. Woda z tych otworów wytryskuje jak fontanna z takim szelestem że go przy spokojności morza o milę słyszéć można.

Oczy wieloryba nie są większe jak u wołu, leżą na tyle głowy, są opatrzone ruchomemi powiekami. Zewnętrznych uszu nie ma; lecz pod skórą na czaszce z obu stron głowy ma dwa otwory na cztéry stopy głębokie. Pa-

szczę ma tąk ogromną, iż w otwartą mógłby się statek z kilku ludźmi pomieścić. Wieloryb przeto byłby zdolny nietylko ludzi, lecz i największe źwiérzęta pożérać. Nie czyni jednak tego, gdyż ma gardziel tak wązki iż ledwo ręka ludzka przez niego przecisnąć się może. Żywi się przeto śledziami i innemi podobnéj wielkości rybami.

Szczęki jego obwiedzione są rogowemi frędzlami i całe podniebienie wyłożone jest błonami rogowemi rozmaitych kolorów, z których pochodzi znany róg rybi, czyli *fiszbin*. Płetwy wieloryba zastępujące u niego miejsce nóg przednich kończą się stawowemi kostkami podobnie jak u palców. Służą one téj wielkiéj rybie żyjącéj do wykonywania ruchów na morzu. Samice temi płetwami przytulają dzieci do piersi.

Ogon wieloryba jest na trzy lub cztéry sążnie szeroki i pomaga do stérowania ogromnéj massy jego ciała; a gdy nim uderzy w powiérzchnią wody, szelest ztąd powstający, podobny jest do wystrzału z armaty.

Wieloryb dla ogromu swego mało ma podobieństwa do źwiérzęcia. Jest to raczéj pływająca wyspa, po któréj jak po ziemi chodzić można. Jego skóra jest najczęściéj czarna, do jéj powiérzchni przyczepia się mnóstwo różnych szlimaków, koralów, porostów morskich, które tém więcéj wieloryba do wyspy podobnym czynią. Żyjące istoty pokrywające skórę jego, mnożą się na nim jak na skale.

Zewnętrzna skórka na wielorybie ma grubość pargaminu, a właściwa

skóra jest na palec gruba. Pod nią znajduje się słonina koloru żółtego, kilka stóp grubości mająca, która stanowi największą wartość wieloryba. Z niéj albowiem wysmażają tłustość nazywaną *tranem*, któréj w wielkiéj ilości do rzemiosł używają. Z języka wieloryba podobnie kilka beczek tranu wytopić można.

Właściwém siedliskiem wielorybów są morza bliskie bieguna północnego, a mianowicie około Grenlandji, Szpicbergu i Nowéj Zemli; daje się jednak widziéć w południowych okolicach oceanu atlantyckiego i na oceanie spokojnym. Pływa wolno i spaniale, połową swéj grubości jest zanurzony w wodzie, a połową wzniesiony nad jéj powiérzchnią. Oddychając płucami długo pod wodą zostawać nie może,

a lubo często zanurza się w głębi morza, wkrótce jednak wydobywa się znowu nad powiérzchnią wody. Na ląd nigdy nie wychodzi, a nawet nie byłby tego w stanie uczynić. Głos bardzo rzadko wydaje, konając kilkokrotnym i przerażającym rykiem zgon swój zapowiada.

Przemysł i żądza zysku doprowadziła człowieka do nader śmiałego przedsiewzięcia, aby i z tego straszliwego potworu korzyści odnosić. Od 300 przeszło lat wieloryb jest głównym przedmiotem połowu morskiego. Anglicy, Hollendrzy, Duńczycy, Szwedzi, wysyłają corocznie wielką liczbę okrętów na połów wielorybów. Najlepszy połów jest około Szpicberga; zwyczajnie odbywa się w Czerwcu i Lipcu, a w przeciągu

tych dwóch miesięcy poławiają częstokroć do 2,000 wielorybów.

Do takowego połowu używają ciężkich haków mających krzywe ostrza, którê przebijają skórę wieloryba i o nię się zaczepiają. Takie haki zowią zwykle *harpunami*. Harpun na jednym swoim brzegu ma mocne ucho, do którego przywięzują długą linę i okręcają ją na kołowrocie przy jednym brzegu statku wzniesionym i łatwo się obracającym. Gdy żeglarze spostrzegą wieloryba natychmiast na takim statku wysyłają kilku odważnych ludzi, którzy z ostrożnością źwiérzę podchodzą. Nareszcie ciskają na niego harpun, a ugodzony pociskiem wieloryb, albo się na dno morskie zanurza, albo też szybko po powiérzchni morza ucieka i za sobą statek pociąga. Lina odwi-

jając się z kołowrota ochrania statek od gwałtownego wstrząśnienia, a ludzie na nim będący pilną dają baczność na siłę poruszeń wieloryba, a razem i na ilość okręconéj liny. Jeżeli zaś lina się już kończy, a wieloryb jeszcze pokazuje wiele siły, odcinają ją i przywięzują do niéj beczkę. Ta unosząc się na powiérzchni wody, służy za skazówkę miejsca w którém się wieloryb znajduje. Baczni rybacy coraz go nowemi pociskami uderzają, a nareszcie osłabiony wieloryb grzbietem na dół się odwraca, co jest dowodem że już nie żyje. Natenczas więc zarzucają mu na ogon mocne liny, ciągną go ku okrętowi i linami do niego przywięzują. Po czém płatają słoninę wielkiemi pasami i do beczek pakują. Nakoniec wydobywają błony

rogowe z paszczy jego i odejmują język, resztę zaś mięsa i skielet zostawiają ptakom i niedźwiedziom morskim na pokarm. Tran wysmażają albo zaraz w wielkich kotłach na okrętach, albo téż śpieszą ze słoniną do najbliższego portu. Najlepszy tran jest ten, który zaraz na okręcie sam przez się spływa; odznacza się kolorem czystym blado-żółtawym, mało ma nieprzyjemnego zapachu i może bydź jak oliwa do jedzenia użyty. Złowione w teraźniejszych czasach wieloryby rzadko nad 60 lub 70 stóp dłuższemi bywają; dawniéj, na sto stóp długie i tyleż grubości w obwodzie mające, nie były jeszcze osobliwością. Jeden wieloryb do 100,000. funtów waży.

Zapytano raz Józia, który z królów Polskich najwięcéj mu się podoba? — Józio nie myśląc długo, odpowiedział: *Władysław Łokietek.* A to dla czego? *Bo on był taki mały jak i ja.*

Ojciec bawiąc się raz z synkiem swoim, chciał mu dać poznać jakiém są dobrodziejstwem ręce dla człowieka. Ukrył je przeto w rękawy i rzekł: Widzisz mój Franusiu, jaki ja teraz biédny! nie mam już rąk! nie będę mógł ani jeść, ani pić! nie będę mógł nic robić! Mały Franuś przyglądał się z uwagą wiszącym rękawom, z początku niedowierzał, nareszcie stanęły mu łzy w oczach. Spostrzegłszy to ojciec, pokazał mu znowu ręce; radość odmalowała

się nagle na twarzy Franusią i te piérwsze wyrzekł słowa: *Tato! teraz już będziesz mógł jeść.*

Ignaś dawszy jałmużnę niewidomemu, spostrzegł że jego braciszek razem z nim idący, obojętnie na tego żebraka spoglądał. Przyszedłszy więc do domu, zasłania nagle oczy swemu bratu i zapytuje go: *Czy miło tobie, kiedy nic nie widzisz? A jakże ten musi bydź nieszczęśliwym, który nigdy nie widzi?* — Piękny dowód uczucia niedoli bliźniego!

ZDANIA MORALNE

z pism Jana Gawińskiego.

Kto w Bogu i w swéj pracy pokłada nadzieje,
Za tym szczęście nadchodzi, wszystko mu przyśpieje.

Próżnowanie nikczemnym uczyni człowieka,
I połowę ujmuje i zdrowia i wieka.

Kto się rzeczą podlejszą, albo fraszką bawi,
Pod pozorem roboty, czas daremnie trawi.

Co do czasu uchodzi, to za czasem ginie,
Cnota w swéj zawsze barwie, ta na wieki słynie.

Często pod płaszczem cnoty i występek chodzi,
A wtedy najszkodliwszy, bo każdego zwodzi.

Przykładami żyjemy — przykład zły za cnotę
Od mądrego podany, pociąga niecnotę.